



Józef Czechowicz

O MATCE

rano tęcza na ścianie od-
bita z lusterka falisty brzęk
zegara wydobywa na jaw
maj się sadem puszystym
jak chmura rozcwierkał w
oknie które granicą jest izby
i maja

powiewają tu matki
ciemne ciche ręce
przebywają tęczy refleks
czy wodospad nad obrusem
ciemniejszą ciszej i goręcej
mimo zmarszczek szept
smutny niemyślaną groźbą

matko zbudzony patrzę
spod rzęs trawy leżąc matko
twe siwe oczy płaczą nade
mną może wiatr jestem
tu choć daleko na innym
wybrzeżu twój ostatni kwiat

tak mało wiesz o synu
chodząca wśród gromnic
tyle że spajam głązy rymów
tyle że nie mogę zapomnieć
płomienia dymu

jak nikt inny jesteś
pośród ludzi mówić cóż
mówić drzeć z niemocy słów
żebyś młoda i piękna w
uśmiech mogła wrócić znów

WSZYSTKIM MATKOM SERDECZNE
ŻYCZENIA
Z OKAZJI ICH ŚWIĘTA



Msza Św. w języku polskim celebrowana jest w Kościele Sacred Heart, 4040 Nelthorpe w niedzielę, o 12:15.

Dom Polski, 90 Dock Street.

Lekcje w Szkole Polskiej odbywają się w soboty o 10:30 w Domu Polskim

Polska audycja Radio na 102.

CFUV 101.99 FM w niedzielę o godzinie 10 rano.

Biblioteka w Polskim Domu

czynna jest we wtorki (1-2:30) i w soboty (10-12)

Koło Seniorów zbiera się w Domu Polskim we wtorki (1-3)

Walne zebranie

Stowarzyszenia
"Biały Orzeł"
Odbędzie się
7 czerwca 2009
Godzina 18

ZAPRASZAMY
Osoby zrzeszone
i Sympatyków



Kalendarium

23 maj 2009

Zabawa wiosenna

*

20 czerwiec 2009

Zabawa Hawajska

*

30 sierpień 2009

Doroczny Piknik
nad Elk Lake

*

27 październik 2009.

Półroczne Walne Zebranie
Stowarzyszenia „Biały Orzeł”

*

31 październik 2009.

Zabawa Halloween

*

8 listopad 2009.

Akademia listopadowa

*

28 listopad 2009

Zabawa Andrzejkowa

*

6 grudzień 2009

Mikołaj

*

20 grudzień 2009

Kolacja Wigilijna

*

31 grudzień 2009

Zabawa Sylwestrowa



PARADA

„Moim marzeniem i celem jest by Polacy poszli w paradzie na Victoria Day. Żeby był zespół i dzieci z polskiej szkoły i kombatancki i piłkarze i żeby pokazać, że jest nas dużo i że jesteśmy istotną grupą narodowościową, która chce mieć wpływ na kształt tego kraju.”

Tak w zeszłym roku mówiła na zebraniu „Szefowa”, bo tak wiele ludzi zaczęło nazywać Jarkę Piecuch. No i stało się. Szefowa poruszyła niebo i ziemię, by zrealizować cel, jaki sobie postawiła. Przez dobrze ponad trzydzieści lat, Polacy w Victorii nie brali udziału w dorocznej paradzie. Aż do dzisiaj. Piszę ten tekst pod wrażeniem tego, co dziś zobaczyłam. I muszę się państwu przyznać, że nigdy nie przypuszczałam, że widok polskiej flagi na Douglas Street wzbudzi we mnie tak wielkie emocje.

Biało Czerwoni zaistnieli w krajobrazie naszego miasta. Przez Douglas Street, przed ratuszem w paradzie przeszła polska grupa z platformą udekorowaną przez Monikę Kurc i pomocników. Platforma była wyjątkowa. Początkowo, gdy szkielec, ochotników został obciążony grubym płótnem pomyślałam sobie: „Szkoda, że to będzie zabudowane. Nie będzie widać kolorowych spódnic, cyfrowanych portek...” Już następnego dnia okazało się, że nie miałam racji. Platforma została zamieniona w wiejską chatę obwieszoną kwiatnikami, wypełnioną śpiewającymi i grającymi ludźmi. Całość wyglądała równie efektownie jak brzmiała. A brzmiało potężnie. Słychać nas było, i było nas widać. Na przedzie, szedł „transparent, za nim jechała auto z naszym folkowym zespołem (czy ktoś wie jak oni się nazywają?), którego śpiew i granie wzbudzały zachwyt u publiczności. Porywał do tańca. Nasza platforma ludowo elegancka, stroje, od których mieni się w oczach, no i dziewczyny i chłopcy piękni jak poranek.

Poprzez udział w paradzie Polonia znowu zaistniała na firmamencie naszego miasta. Mam nadzieję, że będzie to z pożytkiem dla nas wszystkich.

Ewa Caputa

MARSZAŁEK

2 maja 2009 roku minęła 74 rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Testament Marszałka

„Nie wiem, czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu.

Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie, jako wodzowi, Wilno, jako prezent, pod nogi rzucili.

Na kamieniu czy nagrobku wyryć motto wybrane przeze mnie dla życia:

Gdy mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła, niechaj umie spać, gdy źrenice czerwone od gromu, i słychać jęk szatanów w sosen zadumie

Tak żyłem.

A zaklinam wszystkich co mnie kochali, sprowadzić zwłoki mojej matki z Sugint Wiłkomirskiego powiatu do Wilna i pochować matkę największego rycerza Polski nade mną. Niech dumne serce u stóp dumnej matki spoczywa. Matkę pochować z wojskowymi honorami, ciało na lawecie, i niech wszystkie armaty zagrzmia salwą pożegnalną i powitalną, tak by szyby w Wilnie się trzęsły. Matka mnie do tej roli, jaka mnie wypadła, chowała. Na kamieniu przy nagrobku Mamy wyryć wiersz z „Wacława” Słowackiego, zaczynający się od słów:

Dumni nieszczęściem nie mogą

Przed śmiercią Mama mi kazała to po kilka razy czytać.”

(Biuletyn Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w NY)

MONTE CASINO

11 maja 2009 roku minęła 65 rocznica rozpoczęcia walk o Monte Cassino

Sześćdziesiąt pięć lat temu - 11 maja 1944 o godzinie 23-ej, przystąpił do szturm na Monte Cassino II Korpus Polski (operacja Diadem). Pierwszy atak skierowany został na wzgórze 593, na Mass Albenta, San Angelo oraz „Widmo”. Po kilkugodzinnych ciężkich walkach polskie oddziały musiały się niestety wycofać. Pozycje niemieckie były silnie bronione. Polacy wycofali się na pozycje wyjściowe po południu 12 maja. Przez kolejne dni oddziały polskie przygotowywały się do drugiego szturm, prowadząc lokalne działania bitewne. W nocy 16 maja na „Widmo” ruszyło natarcie 16. batalionu z 5. Kresowej Dywizji Piechoty, które po ciężkich walkach zostało zdobyte. Rankiem 17 maja do walki o wzgórze 593 przystąpiły oddziały 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Niemcy znaleźli się w trudnej sytuacji i rozpoczęli wycofywanie się z linii obronnych. Rankiem 18 maja patrol z 12. pułku ułanów Podolskich osiągnął ruiny klasztoru na Monte Cassino. Nad ruinami klasztoru zawisła biało-czerwona flaga.

*

W trakcie walk o Monte Cassino II Korpus Polski stracił 924 poległych, 2930 rannych i 345 zaginionych.



Ruiny klasztornej wieży

CZERWONE MAKI

Czy widzisz te gruzy na szczycie?
Tam wróg twój się ukrył jak szczur.
Musicie, musicie, musicie
Za kark wziąć i strącić go z chmur.
I poszli szaleni zażarci,
I poszli zabijać i mścić,
I poszli jak zawsze uparci,
Jak zawsze za honor się bić.

Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz od śmierci silniejszy był gniew.
Przejdą lata i wieki przeminą.
Pozostaną ślady starych dni
I tylko maki na Monte Cassino
Czerwieńsze będą, bo z polskiej
wzrosły krwi.

Runęli przez ogień, straceńcy,
niejeden z nich dostał i padł,
jak ci z Somosierry szaleńcy,
Jak ci spod Rokliny przed lat.
Runęli impetem szalonym,
I doszli. I udał się szturm.
I sztandar swój biało czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur,

Czerwone maki...

INFORMACJA O WYBORACH DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Konsulat Generalny RP w Vancouver uprzejmie informuje, że głosowanie w wyborach do Parlamentu Europejskiego, zarządzonych na dzień 7 czerwca 2009 roku, w obwodach utworzonych dla obywateli polskich przebywających w Kanadzie odbędzie się **w sobotę 6 czerwca 2009 r.**, tj. w dniu poprzedzającym głosowanie w Polsce, **między godziną 8.00 a 20.00 czasu miejscowego.**

Wybory odbędą się odpowiednio w oparciu o ustawę z dnia 23.01.2004 r. - Ordynacja Wyborcza do Parlamentu Europejskiego oraz wydane na jej podstawie przepisy wykonawcze.

Na obszarze objętym kompetencjami terytorialnymi Konsulatu Generalnego RP w Vancouver utworzone zostały następujące obwody:

- Numer **70** z siedzibą Obwodowej Komisji Wyborczej w **Konsulacie Generalnym RP w Vancouver**, adres:
1600-1177 West Hastings Street
Vancouver, BC, V6E 2K3,
telefon 604-6884730, 604-6883530
fax 604-6883537
e-mail: legal@vancouver.polemb.net
lub vancouver@vancouver.polemb.net
- Numer **71** z siedzibą Obwodowej Komisji Wyborczej w **Konsulacie RP w Edmonton**,
107-4990 92 Avenue, adres:
Edmonton, AB, T6B 2V4
telefon 780-4155582,
fax 780-4635280,
e-mail: maria.szymocha@aagi.ca,
- Numer **72** z siedzibą Obwodowej Komisji Wyborczej w **Konsulacie RP w Calgary**, adres:
3015-15 Street N.E.
Calgary, AB, T2E 7L8
telefon 403-2913455, 403-608-9726
fax 403-2877442
e-mail calgary@polishconsulate.ca,

Obywatele polscy, przebywający w dniu wyborów za granicą, będą mogli wziąć udział w głosowaniu, jeżeli posiadają **ważny polski paszport** (lub ważny polski dowód osobisty w przypadku przebywania w państwie członkowskim Unii Europejskiej) oraz zostaną wpisani, na podstawie osobistego zgłoszenia, do spisu wyborców sporządzonego przez konsula właściwego terytorialnie dla miejsca pobytu wyborcy. Powyższy wymóg wcześniejszego wpisania do spisu wyborców nie dotyczy wyborców posiadających zaświadczenie o prawie do głosowania. Osoby stale zamieszkałe w kraju, wyjeżdżające za granicę, mające zamiar wziąć udział w głosowaniu za granicą, powinny zaopatrzyć się przed wyjazdem w zaświadczenie o prawie do głosowania.

Zgłoszenie do spisu wyborców można wnieść do konsula ustnie, pisemnie, telefonicznie, telegraficznie, telefaksem lub pocztą elektroniczną. Właściwym terytorialnie dla podanych wyżej obwodów jest Konsulat Generalny RP w Vancouver.

Zgłoszenia można dokonać najpóźniej w 5 dniu przed dniem wyborów (tj. do 2 czerwca 2009 r.)

Adres: **Konsulat Generalny RP w Vancouver**
1600-1177 West Hastings Street
Vancouver, BC,
V6E 2K3,
telefon: **604-688-4730,**
fax : **604-688-3537,**
e-mail: **legal@vancouver.polemb.net**
lub **vancouver@vancouver.polemb.net**

Zgłoszenie musi zawierać:

1. Nazwisko i imiona,
2. imię ojca,
3. datę urodzenia,
4. adres zamieszkania wyborcy,
5. numer ważnego polskiego paszportu,
6. miejsce i datę wydania paszportu oraz numer PESEL, jeśli wyborca go posiada,
7. miasto, w którym osoba zamierza głosować (Vancouver, Edmonton, Calgary)
8. numer telefonu lub e-mail

Formularz zgłoszenia jest również dostępny na stronach internetowych – www.vancouverkg.polemb.net

W dniu głosowania obwodowa komisja wyborcza dopisuje do spisu:
- osoby przedstawiające zaświadczenie o prawie do głosowania
- osoby pominięte w spisie, jeżeli reklamacja w sprawie ich wpisania została uwzględniona przez Konsula w wyniku oczywistej pomyłki

Dodatkowe informacje uzyskać można w Konsulacie Generalnym RP w Vancouver lub za pośrednictwem konsulatów RP w Edmonton i Calgary. Wszystkie akty prawne dotyczące wyborów do Parlamentu Europejskiego oraz wytyczne, wyjaśnienia i komunikaty Państwowej Komisji Wyborczej zamieszczone są na stronie internetowej: **www.pkw.gov.pl**

Obwody głosowania dla wyborców przebywających za granicą wchodzi w skład okręgu wyborczego nr 4 właściwego dla Miasta Stołecznego Warszawy

Vancouver, 12 maja 2009 roku

ZARAŻA

Zastanawiam się czy rzeczywiście jesteśmy zagrożeni kataklizmem globalnej choroby? Margaret Chan, Dyrektor Generalna Światowej Organizacji Zdrowia 25 kwietnia 2009 roku oświadczyła, że świat znajduje się w sytuacji pandemii, czyli publicznego zagrożenia zdrowia. Tym razem przez świat wędruje grypa świń.

Zarazy gnębią ludzkość od zarania wieków. Najstarsza, która została udokumentowana historycznie miała miejsce pomiędzy 165 i 180 rokiem. Była to ospa, którą rzymscy żołnierze przywieźli z Bliskiego Wschodu. Na epidemię tę umarło około pięciu milionów ludzi. Największą światową epidemią była czarna śmierć, dżuma, która zmniejszyła o połowę populację Europy w XIV wieku. Trwała ona aż cztery lata. Znane są też liczne, powodowane przez bakterie, epidemie cholery.

W czasach nowożytnych najstraszliwsza w swych skutkach była epidemia hiszpańskiej grypy, która rozpoczęła się w Europie w 1918 roku i trwała aż 27 miesięcy. Ofiarą tej choroby padło wówczas ok. 100 milionów ludzi. Była to ostatnia wielka pandemia, która zdziesiątkowała europejską populację. Choroby takie jak grypa ospa, odra i inne przywiezione do Północnej Ameryki przez jej odkrywców i zdobywców, zrobiły spustoszenie wśród populacji Indian, która w przeciągu 150 lat zmalała o 80 procent.

Dziś czasy się zmieniły. Mamy na temat wirusów ogromną wiedzę, bogactwo lekarstw i nauczyliśmy się z nimi żyć. Wiemy, co należy zrobić, by zminimalizować ich występowanie. Przyzwyczajaliśmy się do corocznych ostrzeżeń dotyczących mutacji wirusa grypy. Przyjmujemy profilaktyczne szczepionki. Mimo całej siły, jaką dysponujemy, bardziej niż kiedykolwiek panicznie boimy się zagrożenia. Wpadaliśmy w panikę na wieść o SARS i o grypie ptasiej, ale wiadomość o grypie świń przeraziła wielu ludzi na całym świecie. Nie na żarty

Rozwój cywilizacji sprawił, że rozprzestrzenianie się zakaźnych chorób odbywa się błyskawicznie i przenosi

z kontynentu na kontynent wraz z ludźmi, którzy w samolotach pokonują międzykontynentalne przestrzenie. Dlatego teraz wirus świńskiej grypy pojawia się w różnych miejscach na świecie nieomal równocześnie w przeciągu kilku dni czy tygodni, od momentu, gdy pod koniec kwietnia tego roku ogłoszone jego pojawienie się w Meksyku, gdzie do 26 kwietnia zanotowano już 1300 przypadków. Coraz więcej ludzi zaatakowanych wirusem umiera. Wirus jest o tyle groźniejszy od poprzednich, że przenosi się drogą kropelkową. Odnotowano też przypadki zachorowań bez kontaktu z osobą zarażoną, co świadczyć, że o tym, że trudny do zbadania wirus posiada długą żywotność.

W Meksyku ogłoszono stan wyjątkowy. Wkrótce jednak wirus pojawił się w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, po paru dniach zanotowano przypadki zachorowań we Francji i Szwecji, Nowej Zelandii, Izraelu. Przed dwoma tygodniami wykryto go u pierwszej osoby w Polsce. W Kanadzie rośnie ilość zachorowań. Do dnia dzisiejszego stwierdzono 70 przypadków. W związku z tym zamyka się niektóre szkoły. Nie odbyły się planowane uroczystości. Celnicy na lotnisku w Toronto już tydzień temu witali podróżnych w specjalnych wojskowych maskach! Apeluje się do ludzi, by w razie złego samopoczucia zostawali w domu. Przypomina o częstym myciu rąk. Coraz więcej ludzi używa maseczek. W sklepach London Drugs na stolikach przy wejściu stoją środki do dezynfekcji rąk. Zachodzi jednak pytanie – czy przygotowani jesteśmy na najgorsze. Mówi się do trzech razy sztuka, był SARS była grypa ptasia, a teraz CZY nas może zdziesiątkować pandemia świń? A może zniknie tak jak wszystkie inne grypy, którymi nas straszono? W każdym razie nie zaszkodzi przedsięwziąć odpowiednie środki ostrożności.

EWA CAPUTA
VICTORIA BC

GRYPA ŚWIŃ

Objawy świńskiej grypy są podobne jak grypy sezonowej: gorączka, osłabienie, brak apetytu, czasem kaszel, katar, ból gardła, nudności, wymioty i biegunka.

Grypą świń nie można się zarazić jedząc wieprzowinę.

Wirus świńskiej grypy został odkryty u świń w 1930 roku.

Wirus ten podlega nieustannym mutacjom. Do tej pory zakażenia tą chorobą były bardzo rzadkie. Zarażały się nią osoby przebywające w pobliżu świń.

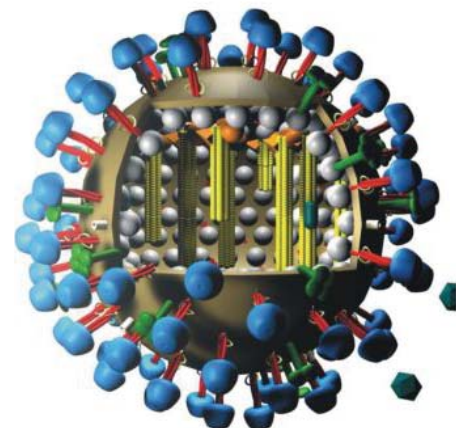
Nowa odmiana wirusa przenosi się z człowieka na człowieka.

Szczepienia przeciw zwyczajnej grypie nie zapewniają ochrony przed grypą świń.

Nowy wirus odporny jest na działanie leków.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Światowa Organizacja zdrowia ogłosiła 14 maja, że wirusem grypy świń A (H1N1) zarażonych dotąd jest 6497 osób, z czego 65 zarażeń skończyło się śmiercią.



KOZACY

Ze wspomnień p. Cieńskiego

...”Następnego dnia patrole stwierdziły bardzo silne oddziały nieprzyjacielskie otaczające Toporów z wszystkich stron, a łączność z dowództwem dywizji została przerwana. Artyleria bolszewicka zaczęła ostrzeliwać miasteczko.

Zostałem wysłany tuż za Toporów, by obserwować ruchy nieprzyjaciela i z mojego punktu obserwacyjnego cały czas widziałem duże ilości jego wojsk, zmierzających ku zachodowi. Szła kawaleria, piechota, jechały tabory i działa i stale musiałem wysłać ułanów z meldunkami. Ogień artylerii spowodował w miasteczku pożary, a kilkakrotne natarcia były odparte. Wozy z rannymi wysłane rano z Toporowa dostały się w ręce Bolszewików i tak ranni jak i zdrowi jeńcy zostali wymordowani.”

Kozacy szczególnie okrutnie mordowali wziętych do niewoli oficerów. Jedną z powszechnie stosowanych metod było zdejmowanie z nich skóry na żywo.

...„Jechaliśmy ku Brodom z powrotem drogą odwrotu sprzed czterech dni i wyjątkowo cały nasz szwadron był w pełnym składzie. Kiedy zatrzymaliśmy się na krótki



Kozak pędzla Józefa Brandta

postój w Węglarkach, zjawiał się chłop, który powiedział, że we wiosce położonej wśród lasów o trzy kilometry od nas znajdują się tabory bolszewickie. Dowódcy naszego szwadronu i idącej z nami kompanii piechoty zdecydowali wysłać lasem oddział wojska, któryby spróbował je zagarnąć. Poszliśmy więc prowadzeni przez tego chłopca. Kiedy znaleźliśmy się na skraju lasu,

zobaczyliśmy wielką polanę, pośrodku której w odległości około półtora kilometra widać było wieś. Ze wsi prowadziła na wschód droga, która za ostatnimi budynkami wchodziła w las. Zaproponowałem, żeby działa, które mieliśmy ze sobą oddało parę strzałów, poczym od północnego zachodu piechota zaatakowałaby wieś i kiedy tabory zaczęły uciekać drogą do lasu, ja z moimi ułanami wezmę ich do niewoli. Jednak dowódca piechoty nie zgodził się z moim planem i polecił mi od razu szarżować z ułanami na wieś. Sprzeciwiałem się temu twierdząc, że nie mogę atakować w kilkunastu ułanów nie znanych mi sił wroga. Jednak porucznik uparł się przy swoim planie.

Było około 9 rano, kiedy wyruszyliśmy kłusem przed siebie. Niebawem z prawej strony ukazało się kilku Kozaków lonżujących nas. Dopiero z odległości około 100 kroków poznaliśmy Polaków i skręciwszy ku wsi ruszyliśmy galopem, a my za nimi. W galopie strzeliłem kilka razy do uciekających i wpadliśmy do wsi. Wśród zabudowań droga wiodła w prawo i doprowadziła na wielki plac. W tym momencie zobaczyłem stojący przed

sobą duży oddział Kozaków na koniach. Dzieliła nas przestrzeń placu. Z trudnością zatrzymałem rozpędzoną Szpaczkę. Byli przy mnie sierżant Wójtowicz i Jasiek Kożuch. Kazałem Jaśkowi strzelać z karabinu do Kozaków, ale kiedy druga kula odstrzeliła tylko gałązkę nad nami zobaczyłem, że nie mierzy. W tej sytuacji zorientowałem się, że natychmiast nastąpi atak Kozaków. Zawróciłem konia i ruszyliśmy z powrotem do swoich. Sytuacja zmieniła się. Przed chwilą byliśmy w pogoni za Kozakami, a teraz my byliśmy ścigani.

Jadąc przez wieś widziałem pojedynczych Kozaków, którzy dosiadłszy koni wyjeżdżali z obejść chłopskich na drogę, którą pędziliśmy. Jeden z nich wpadł wprost na mnie i gdyby nie celny strzał z Mauzera, kładący go trupem na miejscu, nastąpiłby karambol.

Pędziliśmy tą samą drogą przez wieś i przez pola, a Kozacy jadąc nam na karkach strzelali do nas wykrzykując 'Pastoj Polaczki, pastoj!'. Skoro zbliżyliśmy się do lasu, Bolszewicy zaprzestali pościgu ostrzelani przez naszą piechotę.

Gorzkie robiłem wyrzuty porucznikowi, że bezcelowo naraził nas na taką nieszczęsną przygodę. Powiedziałem mu, że we wsi nie widziałem żadnych taborów, jedynie silne oddziały Kozaków. Wtedy piechota rozciągnęła się w tyralierę i

ruszyła ku wsi. Ja poszedłem z nimi, uprzednio zostawiwszy sierżantowi Wójtowiczowi moich ułanów, podnieconych niefortunną wyprawą.

Idąc wśród żołnierzy, wziąłem od jednego karabin strzelając do harcujących przede mną Kozaków. W momencie kiedy wystrzeliwszy magazynek oddałem karabin do powtórnego nabicia, z lasu od prawej strony, z odległości kilkudziesięciu kroków, wypadła sotnia kozacka i z przeraźliwym krzykiem rzuciła się na idącą ku wsi piechotę.

Powstał zamęt, popłoch i panika. Kozacy z szablami w dłoniach gonili na swoich koniach pojedynczych żołnierzy, którzy w ucieczce do lasu porzucali wszystko, byle tylko uratować życie.

Wtem ujrzałem o parę kroków Kozaka, który zamierzał się szablą na uchodzącego piechura. Strzeliłem do niego, spadł z konia zanim dosięgnął swą ofiarę. Począłem i ja ratować się ucieczką.

Wpadłem do lasu, tu rozszalało się piekło na ziemi. Kozacy z dobytymi szablami uganiali się za naszymi tnąc śmiertelnie. Krzyki Kozaków mieszały się z przeraźliwymi jękami rannych. Nagle usłyszałem za sobą trzask, obróciłem się, o parę kroków ode mnie stał w strzemionach brodaty Kozak z szablą gotową do cięcia w dłoni.

Trzymałem cały czas pistolet

w ręku i w tym momencie skierowałem lufę ku niemu. Kozak błyskawicznie zorientował się w niebezpieczeństwie, nie przypuszczał, że mam broń, a ujrawszy pistolet, zawrócił konia w bok wołając 'ne strylaj!'. Chciał zawrzeć ze mną momentalne zawieszenie broni, wiedząc, że moja kula prędej go dosięgnie niż mnie ostrze jego szabli. Lecz ja czując moją w tej chwili przewagę pociągnąłem za cyngiel.... Mauzer nie wypalił!

Święty Krzysztof strzegł mnie. Kozak nie usłyszał kłapnięcia i nie powrócił do mnie, by pomścić nie udany strzał. Jeszcze jedna chwila, a zobaczyłem wśród starych dębów, które nas otaczały, moją Szpaczkę, moją wybawczynię, która puszczona luzem, stała tu w lesie cała drząc. Mgnienie oka i byłem uratowany!"

..."Po odbiciu Brodów, doszły rozkazy Naczelnego Dowództwa, że 18 Dywizja miała natychmiast zostać wycofana z frontu południowego i być przewieziona koleją na północ, by wziąć udział w obronie zagrożonej Warszawy. Przed odjazdem Dywizji, odbyła się uroczystość na której dowódca frontu generał Iwaszkiewicz nadał Krzyże Virtuti Militari, najwyższe polskie odznaczenie wojskowe generałowi Krajewskiemu, dziesięciu oficerom i 25 szeregowym żołnierzom dywizji. Był to początek sierpnia 1920 roku."

Ciąg dalszy nastąpi

Fotoreportaż z przygotowań do parady



W Paradzie



URSZULA ZIELIŃSKA

DZIEJE WARSZAWSKICH POMNIKÓW

W czasie II wojny światowej warszawskie pomniki podzieliły los swojego miasta i w większości zostały zdemolowane. Najbardziej ucierpiały pomniki wykonane z brązu. Wiele z nich wysadzono w powietrze czy wywieziono i przetopiono. Choć we wrześniu 1939 r. wszystkie pomniki jeszcze stały, to już w maju 1940 został wysadzony w powietrze, pocięty i wywieziony do Niemiec na złom pomnik Fryderyka Chopina z warszawskich Łazienek.

„Uwięziony” został pomnik Jana Kilińskiego. Po upadku Powstania Warszawskiego pomniki Mickiewicza, Kopernika, Bogusławskiego, Lotnika czy Poniatowskiego zostały wysadzone, roztrzaskane i wywiezione na złom. Odnaleziono jedynie pomnik Kopernika, innych trzeba było robić nowe odlewy. Brakowało dokumentacji, gdyż niektóre przedwojenne oryginały odlewane były za granicą (Mickiewicz w Pistoii, Chopin w Paryżu).

Kiedy czytamy tuż powojenne relacje Warszawiaków uderza w nich wielka i czuła miłość do swego miasta. Oto jak pisał na łamach Stolicy w 1946 r. architekt, projektant, scenograf Stanisław Zamecznik *„Pomniki warszawskie*

są związane z Warszawą serdeczną nicią wspomnień... Nie tylko żywi, ale i kamienni ustawieni świątecznie na pomnikach zrozumieli swą bliskość z Warszawą... Odeszli razem z żywymi, jakoby w potrzebie zadokumentowania, że żyją wciąż jeszcze, że trwają wśród



Pomnik Fryderyka Chopina w Parku Łazienkowskim

nas nie tylko jako ozdoba placów i uświetnienie perspektyw miasta-ale, że są z nami jednej krwi, choć ich krew jest krwią spizów i marmurów”.

Po wyzwoleniu po wielokroć stawiało pytanie czy odbudowywać przedwojenne pomniki, czy wznieść nowe. Nie od razu zdecydowano się na odbudowę pomników Mickiewicza i Chopina. W obu wypadkach ogłoszono konkurs, i w obu powrócono do wersji

przedwojennej. Pomnik **Fryderyka Chopina** został odtworzony na podstawie małego modelu i zachowanych fotografii. Pracami kierował Władysław Wasiewicz. Odlew złożony z 116 części wykonała niezwykle zasłużona warszawska firma „Brąz dekoracyjny” czyli dawni Bracia Łopieńscy, działająca od r. 1862. Pomnik wielkiego kompozytora odsłonięto ponownie 11 maja 1958 r.

Odsłonięciu towarzyszyły występy Mazowsza i poznańskiego chóru *Harfa*. Podobnie jak pierwsze odsłonięciu pomnika w 1926 r., zapoczątkowało Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, tak drugie w 1958 rozpoczęło tradycję koncertów niedzielnych od maja do października przy pomniku Kompozytora.

Z brązowej, odlanej w końcu XIX w. w Pistoii figury

Adama Mickiewicza, autorstwa Cypriana Godebskiego, ocalała jedynie głowa i część torsu. I tu również ogłoszono konkurs, ale wyniki nie były zadowalające. W końcu rok 1949 ogłoszono Rokiem Mickiewiczowskim i przystąpiono do odtworzenia oryginału sprzed wojny. Na czele Komitetu Odbudowy Pomnika stanął Jan Szczepkowski i on też wykonał większość prac. Odlew z 18 części wykonali Bracia Łopieńscy. Pracom renowacyjnym

poddano też schody, cokół i taras. Naprawiono przepiękną kratę zaprojektowaną przez Zenona Chrzanowskiego, a wykonaną po mistrzowsku przez firmę Zielezińskiego i 28 stycznia 1950 r., B. Bierut dokonał uroczystego odsłonięcia. W latach 1978-79 Pracownie Konserwacji Zabytków przeprowadziły gruntowną konserwację pomnika, a w grudniu 1985 w narożach balustrady ustawiono brakujące lampadery – znicze z brązu autorstwa Józefa Ślusarczyka.

Pomnik **Mikołaja Kopernika**, podczas wojny budził dodatkowo emocje związane z odmiennym rozumieniem przez Niemców narodowości wielkiego astronoma. W 1940 r. hitlerowcy przyczepili do pomnika tablicę Dem Grossem Adstronomen Nicolas Kopernicus, którą zdemontował Alek Dawidowski, członek Szarych Szeregów w dniu 11 lutego 1942 r. W odwet Hitlerowcy usunęli pomnik Kilińskiego i ukryli w Muzeum Narodowym, na co z właściwym sobie humorem Warszawiacy zaraz ułożyli dowcipny wierszyk: *Nad straconą kenkartą Kopernik się biedzi. Bo astronom zawinił a szewc za to siedzi*, a na murze Muzeum Narodowego pojawił się napis: *Ludu Warszawy – jam tu Jan Kiliński*. W maju 1943 r. trzech młodzi poeci: Tadeusz Gajcy, Waław Bojarski i Zdzisław Stroiński złożyli pod pomnikiem kwiaty z szarfą w barwach narodowych i napisem: *Genialnemu Polakowi Mikołajowi Kopernikowi w 400 lecie śmierci – Polska Walcząca*. Bojarski zginął w wyniku strzelaniny.

Po upadku Powstania 1944, okupanci wywieźli pomnik na złom, ale już 3 czerwca 1945 r. odnaleziony w Hajdukach koło Nysy przywieziony do Warszawy, choć postrzelany, został odsłonięty 22 lipca w 1945 r. W 1949 r. Bracia

Łopieńscy przeprowadzili niezbędną konserwację i trzecie odsłonięcie pomnika nastąpiło 21 lipca 1949 r. Nadzór artystyczny z ramienia Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego objął prof. Stanisław Jagmin.



Pomnik Józefa Poniatowskiego

Gorszy los spotkał pomnik **Księcia Józefa Poniatowskiego**, gdyż z pierwotnego odlewu zachowały się jedynie fragmenty torsu, które w 2004 r, w 60 rocznicę tragicznego sierpnia 1944, znalazły swoje miejsce przed Muzeum Powstania Warszawskiego.

Pomnik bohaterskiemu bratankowi króla chciano wystawić wkrótce po jego śmierci (19 października 1813 r.) w nurtach Elstery. Zebrano fundusze i podpisano wstępny kontrakt z Thorvaldsenem. Wzorem miał być konny pomnik antycznego bohatera Marka Aureliusza z Rzymskiego Kapitolu. Car Mikołaj I wybrał miejsce przed Pałacem Namiestnikowskim na Krakowskim Przedmieściu. Odlew wykonano z warszawskiej ludwisarni Klaudiusza

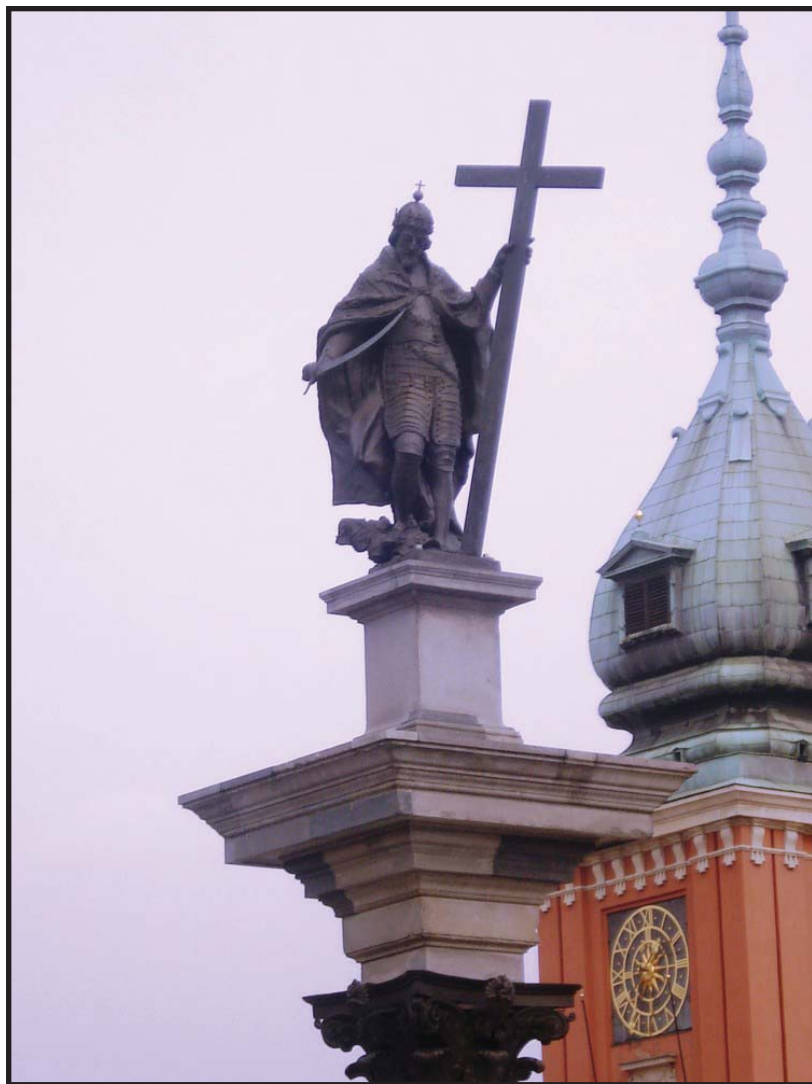
Gregoire i jego syna Emila przy ul. Długiej. Wybuch Powstania Listopadowego pokrzyżował plany. Ostatecznie pomnik był gotów w 1832, ale już w 1840 zdemontowany, przewieziony został do rezydencji Iwana Paszkiewicza w Homlu, a przed pałacem stanął pomnik Paszkiewicza, usunięty w 1917 r. Pomnik Księcia Poniatowskiego bardzo się podobał również władzom radzieckim, które zdecydowały się go oddać dopiero w 1922 r. Gdy rozebrano Sobór na Placu Saskim pomnik Poniatowskiego stanął na tle kolumnady. Tak było do stycznia 1941 r., kiedy to Niemcy skierowali do komisarzyckiego burmistrza Warszawy, Juliana Kulskiego pismo o usunięcie pomników A. Mickiewicza, Dowborczyków, J. Sowińskiego, Sapera i Lotnika, a Księcia Józefa Poniatowskiego nakazano postawić w mniej reprezentacyjnym miejscu. I tu znowu dał znać o sobie warszawski humor: *Józiu jeżeli chcesz uniknąć mego losu, podaj się za volksdeucha – Chopin*. – brzmiała treść ulotki Pomnik został zniszczony jak inne jesienią 1944 r., ale już w 1946 władze Kopenhagi zaproponowały wykonanie nowego odlewu. Odlew w brązie był dziełem Paula Lauritza Rasmusena i został ukończony w maju 1951 r. Nie istniała kolumnada na Placu Saskim, nie było w planach jej rychłego odtworzenie i ostatecznie zdecydowano, żeby pomnik ustawić w Łazienkach, przed Starą Pomarańczarnią. Uroczyste odsłonięcie miało miejsce 23 lutego 1952 r. w obecności delegacji Królestwa Danii. Ostatecznie jednak powrócono do oryginalnej myśli i Książę Józef w roku 1965 ponownie stanął na Krakowskim Przedmieściu przed pałacem Radziwiłłowskim, wówczas Urzędem Rady Ministrów, dzisiejszym Pałacem Prezydenckim.

Kolumnę Zygmunta III Wazy, najstarszy, pierwszy świecki i najbardziej warszawski pomnik, wystawił w 1644 r. Władysław IV

trytony, fontannę, ogrodzenie zgodnie panującą modą i gustami epoki.

Z czasami wojny, jeszcze przed

szczegółów całego zajścia,... Stojąc na kolumnie widziałem wszystko od początku do końca. Z nagrody rezygnuję na rzecz biednych miasta Warszawy. Stawiam jednak jeden warunek. Wyjaśnień udzielić wówczas, kiedy mnie bez użycia drabiny pocałujecie w...Zygmunt III Waza król. Hitlerowcy jednak zniszczyli pomnik, co stało się to w nocy z 1 na 2 września 1944 r. Oto jedna z relacji powracających już w styczniu 1945 r. do Warszawy osób: „Kiedy wkroczyliśmy do Warszawy oczy szukały dobrze znajomych postaci. Szczególnie przygnębiający w swym bezwładzie był widok posągu króla Zygmunta wbitego w bruk Placu Zamkowego, na który runął z wysokości strzaskanej pod nim kolumny”. W 1948 studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na odbudowę pomnika. Wkrótce St. Żaryn, architekt i konserwator zasłużony dla odbudowy Warszawy, wykonał projekt, a reperacji oryginalnego odlewu (!) podjęła się pracownia Braci Łopieńskich. Nad całością czuwał St. Hempel. Uroczyste odsłonięcie miało miejsce 22 lipca 1949 r. Stare, historyczne trzony kolumny, poddane konserwacji leżą na trawniku przy trasie W-Z, nieopodal Zamku.



Kolumna Zygmunta na Placu Zamkowym

swemu ojcu Zygmunтови III Wazie. Na 20 metrowej kolumnie stała blisko 3 metrowa postać Króla z krzyżem i mieczem. (autorzy: ludwisarz Daniel Tym, projekt Constantino Tencalla, rzeźba króla – Clemente Molli, główny konstruktor Augustyn Loccii). Budziła powszechny zachwyty. Odwiedzający Warszawę w 1711 Piotr Wielki chciał ją zabrać do Petersburga. W ciągu dalszych stuleci i lat zmieniano otoczenie kolumny, dodawano balustradę,

Powstaniem 1944 wiąże się historia jakich wiele, w której tragizm łączył się z warszawskim humorem. Dnia 12 sierpnia 1943 r. żołnierze Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej napadli na konwój żandarmerii niemieckiej i zdobyli 100 milionów zł. Policja niemiecka wyznaczyła 5 mln. zł nagrody za wskazanie sprawcy. Wkrótce na kolumnie pojawiła się kartka: *Zwracam się niniejszym z gotowością udzielenie jak najdalej idących*

Ciąg dalszy nastąpi.



Włodzimierz Kowalewski

WIELKI CZŁOWIEK

Z szablonowego określenia „wielki człowiek” zawsze najbardziej interesował mnie człowiek, a dopiero potem „wielkość”. Dlatego uważnie przyglądam się biografiami, opiniom jednych na temat drugich, czytam pamiętniki. Nie można – tak jak chcieli strukturaliści – wyciągać wniosków na temat dzieła sztuki z samego dzieła, są jeszcze życiowe konteksty, często o wiele ciekawsze od wymysłów artystów. Ten wstęp po to, żeby szybko przejść do postaci Witolda Gombrowicza. Autor „Ferdurke”, „Kosmosu”, „Pornografii” należy do tych nielicznych w naszej literaturze, których osobowość dorównuje dziełu, a czasem nawet przerasta treści napisanych utworów.

Gombrowicz zrobił światową karierę dzięki tematowi „formy” i jej wpływu na życie ludzi. Tropił formę, walczył z formą, kpił z niej, nazywał „gębą” i „upupianiem”. Już po pierwszych książkach w latach 30-tych zyskał wśród krytyków i czytelników miano obrazoburcy i szydery. W realnym życiu jednak często się z taką opinią rozmijał. Pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej z okolic Opatowa. Interesy ojca szły znakomicie, rodzinę stać było na wykształcenie dzieci, wyjazdy do Paryża. Gombrowiczowie posiadali też dwie kamienice w Warszawie, na stałe tam zresztą mieszkali, obracając się w tzw. wyższych sferach stolicy. Tenże Witold Gombrowicz często, zupełnie jak przez samego siebie wyśmiewany



Witold Gombrowicz w Argentynie

polski szlachciura, oceniał ludzi... ze względu na urodzenie, nawet nazwiska dzieląc na te „lepsze” i „gorsze”. Nowo poznanych nonszalancko przepytował z filozofii i ogólnego obycia w europejskiej kulturze. Był przy tym do tego stopnia charyzmatyczny i przekonujący,

że nawet człowiek takiego formatu jak Czesław Miłosz, wówczas już profesor literatury w Berkeley, po spotkaniach z nim latem 1967 roku przyznawał, że wobec Gombrowicza widzi swoje „...duże braki towarzyskie w wychowaniu i brak dobrej kindersztuby”. Z pojęciem „formy” wiąże się także kontrowersyjna sprawa stosunku Gombrowicza do polskości. Przez wiele lat prezentowano go jako jedynego polskiego pisarza „bez korzeni”, na dodatek bezlitośnie chłoscącego wszelkie narodowe sentymenty, nie związanego uczuciowo z ojczystym krajobrazem ani żadnym konkretnym miejscem na mapie Polski. Mało, nawet posądzano o zdradę. Latem 1939 roku wszedł na pokład transatlantyku „Chrobry”, wyruszającego w inauguracyjny rejs do Ameryki Południowej.

Wybuch wojny zaskoczył go w Argentynie. Został w tym kraju, nie popłynął, jak inni Polacy, do Anglii, aby walczyć. To wystarczyło jako argument dla niektórych moralizatorów. Tymczasem prawda jest zupełnie inna. Gombrowicz żył sprawami Polski. Łączywie

chwycił wszelkie informacje o kraju, spotykał się z nielicznymi Polakami docierającymi do Argentyny po wojnie, np. z Andrzejem Wajdą, stawiał mnóstwo konkretnych pytań o wszystko, żądał długich i jasnych odpowiedzi. Pomagał rodzinie w kraju, podtrzymywał znajomości z dawnych, warszawskich czasów, korespondował nawet z dawną służącą, słynną Anielą Ciemną, która odpowiedziała mu zakończeniem „Ferdynurke” – „Koniec i bomba, kto czytał, ten trąba”. Istnieje list, w którym zwierza się, że podczas pobytu w Berlinie Zachodnim, na spacerze w jednym z parków – nagle zapachniało mu Polską. W Argentynie i Francji nie ma takich roślinnych aromatów północy. Doznał wtedy fali wzruszenia i tęsknoty – on, Witold Gombrowicz – jak sentymalny bohater.

Był blisko, o mało co do Polski nie przyjechał w roku 1963, tuż po powrocie do Europy. Przeszkodziła temu fala ataków prasowych, rozpoczęta w „Życiu Literackim” paszkwilem Barbary Witek-Swinarskiej pt. „O dystansie, czyli rozmowa z mistrzem”. Był głęboko urażony uwłaczającym mu i ośmieszającym artykułem, napisanym w formie nieautoryzowanego wywiadu, w którym wyszedł na gburę, patologicznego megalomana i wroga narodu polskiego. Obraził się, pisał sprostowania, których nie drukowano. Do końca, aż do śmierci w lipcu 1969 roku nie było już mowy o odwiedzinach kraju.

Trzeba pamiętać o tej fascynującej postaci. Nie mogę zgodzić się ze zdaniem mojego ukochanego poety, Zbigniewa Herberta, który poznawszy kiedyś Gombrowicza osobiście, nawet nie usiłował nawiązać z nim bliższego kontaktu. Uważał, że wystarczy mu same utwory.

Nie można jednak w pełni zrozumieć dzieła bez zrozumienia człowieka.

EWA KORZENIOWSKA

DWA SPOTKANIA

Siedzą w holu wysokim na cztery piętra w Hotelu Eden w Sopocie. Nad głowami błyszczą świetliki w dachu, a z galerii obiegającej budynek, z której prowadzą drzwi do pokoi, co chwila ktoś się wychyla patrząc w dół. Studenci z Niemiec. Śmieją się. Żartują. Pałają papierosy. Przysiadam do nich i pytam czy mówią po angielsku. Potrafią trochę jak Kali, ale na tyle dobrze, by porozmawiać. Są z Berlina. Do Sopotu przyjechali po dwutygodniowym pobycie w Szczutowie, na terenach byłego obozu koncentracyjnego. Dlaczego przyjechali? Bo słyszeli od innych, że to takie oczyszczające doświadczenie.

Co tam robili?

Sprzątali, sadzili kwiaty, myli okna, malowali i wykonywali wiele innych

prac porządkowych ucząc się przy tym historii. Zrozumieli na czym polega ludobójstwo i do czego zdolni byli ich dziadowie, którzy uczestniczyli w machinie zagłady.

- *To nie może się powtórzyć* – mówią. Obóz w Stutthof, położony jest w pobliżu na przedmieściach Gdańska. Jest to najstarszy obóz koncentracyjny na terenach obecnej Polski. Dziś znajduje się tam muzeum, w którym od wielu lat jako wolontariusze, między innymi, pracują młodzi Niemcy zrzeszeni w organizacji propagującej pokojowe stosunki i wzajemne zrozumienie.

Duże wrażenie robi na mnie ponownie spotkanie tej młodzieży przy wielkanocnym śniadaniu. Chłopaki i dziewczyny ubrane z

ODYSEJA SKARBÓW WAWELSKICH



Szanowni Państwo,
W Vancouver Public Library - Central „Moat Gallery”, 350 West Georgia, odbywa się wystawa:

„**Odysseja Skarbów Wawelskich 1939-61**”
Zainteresowanych serdecznie zapraszamy do odwiedzenia biblioteki w dniach od 12

do 30 maja. Dziękuję i pozdrawiam Polskę,

Katarzyna Juraczko, M.A. Econ. UVic
Assistant to the Consul General / Marketing Specialist, Consulate General of the Republic of Poland

fantazją, z dredami, kolczykami w nosie, wyciągniętych podkoszulkach i barwnych szalikach przy akompaniamencie gitary, na której gra ich lider, śpiewają po niemiecku przeróżne piosenki. Po nich wraz z polskimi gośćmi, obsługą i właścicielami hotelu Eden, śpiewa chór polski i tak na przemian przez blisko półgodziny. Po koncercie młodzi Niemcy wyruszają w podróż po Polsce.

*

Gdy wracam do Kanady, w holu lotniczym na Okęciu zwraca uwagę wielka grupa młodzieży. Na ich twarzach maluje się zmęczenie. Opierają się jedni o drugich. Śpią na stojąco. Tak jak ja lecą do Kanady. Zajmują prawie cały samolot. Rozsiadają się na fotelach i natychmiast przytuleni do siebie zaczynają drzemać. Niektórzy pochłaniają jakieś chipsy, słodczy. Widać, że są wykończeni i głodni. Ubrani są podobnie jak młodzi Niemcy. Niektórzy mają dredy, inni uczesani w warkocze lub z bandanami na czołach, kolczyki w uszach i w nosach podkoszulki z nazwami rockowych zespołów nakładane na bluzki z długimi rękawami.

Tylko z urody są inni. Przy obiedzie zaczynam rozmawiać z siedzącą pod oknem dziewczyną. Wyjaśnia mi, że wszyscy są rok przed maturą, chodzą do prywatnych żydowskich szkół w Toronto. Należą do żydowskiej młodzieżowej organizacji, w której spędzają wolny czas ucząc się historii i kultury ich narodu. Wracają z wycieczki dwutygodniowej z Polski i Izraela, W Polsce zwiedzali obozy koncentracyjne Auschwitz-Birkenau, Treblinkę, Majdanek, Sobibór, Bełżec. Spali w hostelach i jedli wyłącznie ziemniaki i bułki. Dwudziestu opiekunów nie spuszczało z nich oka. Bez wolnego czasu, zakupów, klubów - *no fun*; tylko martyrologia. Dopiero jak z przewodnikiem zwiedzili Kraków,

to przekonali się, że Polska to jednak europejski kraj.

Co czuli zwiedzając obozy?

- *It was something else. Now I know what my grandparents are haunted by.*

To miejsce powinno być nauką dla nas wszystkich. To nie może nas już nigdy spotkać.

Dopiero w Izraelu odżyli. Poczuli energię. Po zwiedzaniu świętych miejsc mieli dużo wolnego czasu. Włączyli się bez ograniczeń. Nikt ich specjalnie nie pilnował. Zachwycali się kibutzami i wspaniałym jedzeniem. Większość z nich chciałaby tam wrócić. Może w przyszłym roku? Zapytałam czy wróciliby do Polski.

Nie, to dla nas zbyt tragiczny kraj i... Niebezpieczny. - odpowiedziała siedząca obok mnie dziewczyna.

Ewa Korzeniowska



STRONY

redaguje Ewa Caputa,
ecaputa@shaw.ca,
tel (250) 220 1888.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i nie ponosi odpowiedzialności za poglądy autorów. Wszelkie prawa zastrzeżone.

DZIEŃ MATKI W DOMU POLSKIM



ZOFIA VICTIM TRUST FUNDRAISING DINNER

Please join us
for Zofia Cisowski, mother of late Robert Dziekanski,

Fundraising Dinner Saturday, May 30, 2009

Pacific Inn, 1160 King George Hwy, Surrey

Doors & Cocktail Bar opens: 6.00 pm

Dinner: 7.00 pm

Ticket: \$75 per person

Honorary guests:

Zofia Cisowski, Paul Pritchard (to be confirmed), Sima Ashrafinia,
Consul General of Poland Krzysztof Czapla,
Walter Kosteckyj, Don Rosenbloom and Bill Sundhu.

For further information and tickets distribution please contact

Zygmunt Riddle

zriddle@shaw.ca Tel. (604) 868-7070

At least 50% of \$75 will go to ZOFIA VICTIMS TRUST. Thanks to generosity of ordinary Canadians \$30,000 was credited to this account. Most of the money was spent already on Zosia legal, medical and living expenses with a current balance about \$8,000. In case of compensation money paid to Zosia as a result of future settlement with provincial Government, the balance of this account will be used to help other victims and their families who died in police custody in Canada.